Nr. 184. Wtorek 12 sierpnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Z endeckich szalbierstw.

Tryumfalny artykuł organu Dmowskiego.

Właśnie w chwili, gdyśmy pisali o bankructwie polityki endeckiej w Dumie — bankructwie, stwierdzonem nawet przez jednego z wybitnych członków petersburskiego Koła — organ Dmowskiego „Gazeta warszawska“ wypisała artykuł tryumfujący, iż narodowa demokracya odnalazła nareszcie mityczną nić Ariadny, która wybawiła społeczeństwo z błędnych kół labiryntu.

Był czas — podnosi owa gazeta — iż w Królestwie sympatya większości zespalała się z rewolucyjną działalnością socyalistów. Ale złudzenia co do rewolucyi pierzchły.

Następnie sympatye przeniesiono na kadetów.

Narodowa demokracya jednak nie poszła ślepo za tym prądem i dziś dożyła tej pociechy, że społeczeństwo (tak nazywa „Gazeta warszawska“ burżuazyę) widzi to, co dostrzegła orlim wzrokiem pierwej endecya, iż otrzymać coś można tylko od tego, kto ma moc dania.

„Gazeta“ cieszy się, iż dawny grzesznik Świętochowski dziś od kadetów się odwraca i ironicznie zapytuje Rodiczewa, czy on, nienawidzący tak policyi, nie uciekłby się do jej pomocy, gdyby ktoś, wtargnąwszy do jego mieszkania, nie ustępował, lecz nawet chciałby go stamtąd wyrzucić.

Że narodowa demokracya ogarnęła umysły większości burżuazyi w Królestwie, że taki tryumf jej kuglarstwo odniosło — to jej każdy przyzna; bo nawet ci, co zwalczali kandydaturę Dmowskiego — walczyli naiwnie z łupiną, z brzmieniem nazwiska endeckiego wodza, a nie z ziarnem — nie z treścią jego polityki.

Ale jakimi rezultatami popisać się może nie na terenie Warszawy, lecz Petersburga polityka endecka?

Do czego — prócz wstydu — doprowadziła polityka zabiegania dokoła Akimowów, Luców, czy Zamysłowskich — ta polityka, zdeklarowana w kierunku październikowo prawicowym w III i IV Dumie?

Przyniosła w darze: oderwanie Chełmszczyzny, złożenie do lazaretu Rady państwa pokiereszowanego przez tych rzekomych protektorów — stołypinowskiego projektu samorządowego.

Umizgi do rządowców przyniosły dalej z rąk rządu masowe rugi Polaków z kolei warszawsko-wiedeńskiej, poprawiny takichże rugów na dawniej upaństwowionych liniach nadwiślańskich.

W perspektywie zaś niosą zniesienie odrębnego kodeksu cywilnego w Królestwie.

Tyle zdobywa polityka endecka od tych, co dać mogą.

Ale nic dać nie chcą — z czem się zgoła nie liczy rzekomo przebiegła polityka narodowej demokracyi.

Nietylko dać nie chcą, lecz jak wszelcy hakatyści — czy nad Sprewą, czy nad Newą — są za polityką wynaradawiania.

Ale p. Dmowskiemu przyświeca jeszcze jeden pewnik: w polityce stanowisko szlachetne zawodzi, ergo trzeba się dla dobrego skutku wytarzać w brudzie, czyli na terenie Dumy ubiegać się o „ami koszonerye“ z żywiołami czarnosecinnymi, bo dla Polaków to istotnie szczyt nieczystego zetknięcia.

Jest to takie same prymitywne rozumowanie, jak owych znachorów, którzy uważają, że największa skuteczność tai się w środkach obrzydliwych i dlatego n. p. do wszelkich okładów najchętniej zalecają — kał.

Wracając jednak do tego stopniowania, które, jako wyraz zmian opinii, podawała „Gazeta warszawska“ — to zaznaczamy:

Wiara w rewolucyę nie była jakąś czczą złudą, skoro sam carat drżał przed tą burzą i opamiętał się dopiero wówczas, gdy czarnosecinne pogromy ujawniły, iż nie jest opuszczony przez cały naród rosyjski. Z pokornego, ustępującego przerzucił się do skoku drapieżcy — do ekspedycyj karnych, do sądów wojennych — do utoczenia krwi potoków.

I wiara w rewolucyę nie była dla uczuć polskich hańbą, bo była wiarą w obalenie najstraszniejszego wroga!

Nie było też hańbą i zbliżenie się do kadetów, choć nie przyniosło ono rezultatów praktycznych.

Natomiast haniebną jest owa trzecia faza „październikowo-prawicowa“ — szerząca tylko instynkty niewolnicze. (Trochę zażenowania okazuje tu nawet „Gazeta warszawska“, wmawiając, że jest to polityka „wolnej ręki“ — niewykluczająca tylko żywiołów czarnosecinnych). — A jak się szerzą bałamuctwa endeckie, to udowadnia „nawrócenie się“ Świętochowskiego, które tak cieszy „Gazetę warszawską“...

Do jakiego zaś stopnia przymracza się nawet błyskotliwy umysł, gdy go przywali stępienie otoczenia, świadczy choćby owa „dowcipna“ aluzya p. S. pod adresem Rodiczewa, gdyż ta „policya“ październikowo-prawicowa, do której ucieka się Koło polskie jest równocześnie w da-

RUDYARD KIPLING.

MYLORD.

(Ciąg dalszy).

— Aha! — zawołał z pod psów Ortheris. — Znowu romanse! Vixy, dziecko moje, radzę ci, nie zadawaj się z tem psiskiem, to szkaradny mormon.

— Chciałem więc iść na spacer — ciągnął dalej Mulvaney — i to doprowadziło do pewnego nieporozumienia między mną a sierżantem, rezultatem zaś owego nieporozumienia było zderzenie się mojej pięści z nosem pana sierżanta. Mogę stwierdzić, że wypadek ten wcale się nie przyczynił do zwiększenia podobieństwa sierżanta do Wenus. Wielki i piękny był to nos! Zakończenie sporu wprowadziło mnie w tak złoty humor, że nie stawiałem nawet najmniejszego oporu patrolowi, który zjawił się natychmiast, aby mnie aresztować i odprowadzić do dziury. Powiadam, nawet małe dziecko mogłoby mnie prowadzić, dokąd chce — tak wielką była moja radość z powodu, iż udało mi się przetrącić nos temu przeklętemu Kearney'owi (Kearney — było to nazwisko owego sierżanta).

Więzienie garnizonowe naszego pułku było podczas tego lata opuszczone z powodu cholery, która panowała w jego najbliższem otoczeniu. Byłoby to rzeczywiście pospolitem morderstwem, gdyby zasadzono do tej dziury Europejczyka. Dla chłopców z naszego pułku wypożyczono tymczasem więzienie innego pułku, składającego się z samych pobożnych, bogobojnych młodzieńców, którzy nigdy jeszcze nie wąchali prochu, ale też i nigdy nie zarabiali sobie na więzienie. Znajdowało się ono od nas o dobre pół godziny drogi. Aby dojść do niego, trzeba było przejść przez dwa place musztry i przez aleję, po której zwykle co rana odbywały piękne panie z Cawnpore spacery, gdzie uwijało się zwykle wiele powozów i jeźdźców. Tak więc wypadło mi, jak zresztą zawsze, mieć dokoła siebie najprzedniejszą śmietankę towarzystwa. Szedłem tedy sobie, a przedemną podskakiwał radośnie mój cień, a dokoła mnie wszystko śmiało się w wesołych, jasnych promieniach słonecznych. Moi wartownicy otoczyli mnie zwartem kołem i kroczyli poważnie z nasadzonymi bagnetami. Ja miałem na rękach żelazne mankieciki, było mi jednak tak lekko i wesoło na duszy, ponieważ przepełniony byłem radością z powodu rozpłaszczenia nosa Karney'owi.

W chwili, gdy wchodziliśmy na aleję spacerową, ujrzałem oficera artyleryi w pełnym uniformie, pędzącego mimo nas z otwartemi ustami i miną, jak gdyby był przez dyabła opętany. Oglądał się na wszystkie strony z wyrazem najwyższego przerażenia w oczach i widocznie szukał jakiegoś miejsca, gdzieby mógł znaleźć schronienie. Nie widząc innej rady, wpełzł do otworu wielkiego kanału, który ciągnął się wzdłuż gościńca.

— Chłopcy — zawołałem do patrolu — patrzcie, ten oficer jest pijany, jak noc. Zabierzmy go z sobą do ula.

Kapral jednak, prowadzący patrol, przyskoczył do mnie, zdjął moje mankiety stalowe i rzekł:

— Uciekaj, ratuj się, jeśli możesz. Jeżeli wszystko dobrze się skończy, pamiętaj, zaraz zamelduj się sam do więzienia. Ufam twemu honorowi żołnierskiemu.

Z temi słowami uciekł, jak szalony, za nim reszta parolu. Zauważyłem, że również wszyscy panowie, panie, wszystkie powozy pędzą w jednym kierunku. Po chwili ujrzałem, że na gościńcu znajduję się sam jeden — dokoła nikogo, a za mną, w nieznacznem oddaleniu — olbrzymi słoń z szeroko rozwartą, krwawą paszczą. Potwór miał czterdzieści dwie stóp wysokości i około dwunastu stóp szerokości, kły jego były tej wielkości, co posąg O'Connela w ratuszu dublińskim. Przyznam się, że na widok ten oprzytomniałem cokolwiek. Być może, w rzeczywistości słoń nie był tak wielki, jak mi się wydał, nie miałem jednak czasu sprawdzić jego wymiarów. Matko Boska, jak uciekałem! Przy pierwszych zaraz krokach spotknąłem się o coś i omal nie upadłem: był to karabin porzucony przez któregoś z żołnierzy z patrolu; rzucił on go, aby módz szybciej uciekać; pożal się Boże, marny to był żołnierz! Obejrzawszy się, zobaczyłem, że słonisko usiłuje trąbą przeszukać rurę kanałową, do której schronił się nieszczęsny oficer artyleryi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nym razie i owym opryszkiem, który dziś właśnie zagarnął część siedziby naszej — Chełmszczyznę.

Wkońcu chcielibyśmy sprostować z tryumfalnego artykułu „Gazety warszawskiej“ jej błędne twierdzenie, że politykę żebrania u tych, co mogą dać, wymyślili endecy.

Taką politykę uprawiali ugodowcy, których p. Dmowski za to gromił w „Przeglądzie wszechpolskim“, tyle wiedział i pisał już Pilz, którego za to znów pp. Dmowski, Balicki *et comp.* maltretowali, jak nikczemnika.

Na stanowisku próśb o drobne koncesye stał i „Memoryał 23“, wydany w pierwszej chwili rozbudzonych nadziei, iż carat, zachwiany klęską na dalekim Wschodzie, rozstrojony, niepewny siebie, pomyśli o jakichś reformach. Z tym jeszcze memoryałem ugodowym polemizowała endecya...

A dziś odkryła — dawno przez innych już odkryty ląd!

Ląd tego służalstwa, które liczy, że pokora, że akcentowanie lojalizmu potrafi pięść wroga w głaszczącą dłoń przedzierzgnąć!

O rewizyę pokoju.

Koncert europejski, który tak haniebnie zawiódł w kwestyi albańskiej i nie może dojść do ładu w sprawie Adryanopola, grozi zupełnem rozstrojeniem w kwestyi, czy zawarty w Bukareszcie traktat pokojowy ma być zrewidowany, czy też ma być w całości uznany. Dotąd mocarstwa w sprawie tej dzielą się na trzy grupy: do pierwszej należą Austrya i Rosya, które są za rewizyą; do drugiej Francya, która jest stanowczo przeciwną; do trzeciej Anglia i Włochy, które dotąd niewypowiedziały się wyraźnie ani za, ani przeciw. W dodatku Austrya i Rosya nie są zgodne co do celu rewizyi: podczas gdy Austrya chciałaby przysporzyć Bułgaryi większy kawałek Macedonii kosztem Serbii, to Rosya chce dać Bułgaryi Kawallę kosztem Grecyi.

Jest zadziwiającą rzeczą, jak ta historya odbija się na istniejących między mocarstwami sojuszach. Kwestya rewizyi wywołała już wielkie rozdrażnienie między Austryą a Niemcami z jednej, a Rosyą i Francyą z drugiej strony. Nie trzeba przypominać, że podczas całego przesilenia bałkańskiego Niemcy bardzo słabo popierały Austryę; ogólnie jest rzeczą znaną, że tylko „radom“ Berlina Austrya się poddała w pierwszym okresie wojny i nie uderzyła na Serbię względnie nie obsadziła sandżaku; obecnie te „rady“ idą jeszcze dalej, gdyż prasa niemiecka wprost grozi Austryi. I tak pisze berlińska „Vossische Ztg“, której stosunki z dyplomacyą niemiecką są powszechnie znane, artykuł pod tytułem „Precz z rękami!“, w którym przestrzega Austryę przed „nową kompromitacyą“. Niemcy otwarcie popierają żądania Grecyi, licząc na to, że zdobędą w niej sojuszniczkę na morzu przeciw Anglii i Francyi.

Z tego samego powodu Francya występuje przeciw żądaniu Rosyi, aby Kawallę przyznano Bułgaryi. Rząd francuski, jak już pisaliśmy, chce przez stworzenie nowej potęgi na morzu Śródziemnem zaszachować Austryę i Włochy, a więc pośrednio Niemcy i dlatego oburza się na żądanie Rosyi w tym stopniu, że żądanie to nazywa prasa francuska „zdradą sojuszu“. Prasa obu państw prowadzi w tej kwestyi zaciętą polemikę, a pisma rosyjskie wskazują na to, że bawiąca obecnie w Petersburgu francuska misya wojskowa chybiła celu i że wysłanie ambasadora Delcasségo dla wzmocnienia sojuszu przyniosło rezultat wprost przeciwny. Nietylko jednak prasa francuska występuje przeciw Rosyi, ale robi to i rząd, który w komunikacie półurzędowym oświadcza, że traktat bukaresztański uważa za dobry i sprawiedliwy i że będzie się starał przekonać Rosyę, że traktat jest i dla niej możliwy do przyjęcia.

Jak zresztą Austrya i Rosya wyobrażają sobie przeprowadzenie rewizyi traktatu? Nie ulega wątpliwości, że Serbia i Grecya słownych pogróżek nie ulękną się; dowodem tego jest fakt, że podczas gdy Rumunia i Bułgarya już zarządziły demobilizacyę, to Serbia i Grecya ociągają się, a nawet Grecya grozi, że musi utrzymać armię na stopie wojennej pod pozorem zabezpieczenia spokoju w zdobytych terytoryach. Wypadnie więc chyba użyć siły, a co taka próba wobec niezgody między mocarstwami znaczy, łatwo można osądzić. Europa dwa razy w przeciągu niespełna roku uniknęła pożaru, a teraz ma trzecią próbę.

Nowe zbrojenia a parlament.

Wiedeń, 10 sierpnia.

(Z) Różne organy mniej i więcej rządowe występują obecnie masowo z artykułami o potrzebie nowych zbrojeń. Ogółem artykuły te mają ten cel, ażeby obywateli powoli oswoić z myślą, że w niedługim czasie przyjdzie im ponosić świeże ciężary, w szczególności zaś te i owe z nich starają się narzucić opinii publicznej przekonanie, że żądania rządu są przecież jak najskromniej obliczone, wprost minimalne. Jeżeli się mówi o „maximum“ lub „minimum“ danych żądań, wówczas kwestya, czy żądania te istotnie są konieczne, schodzi na drugi plan, usuwa się powoli z pod dyskusyi i staje się nieaktualną. A o kwestyach nieaktualnych ani się nie mówi, ani nie pisze. Taką metodą działa prasa burżuazyjna deprawująco, a w większej jeszcze mierze ogłupiająco na czytelników. Ten i ów z obywateli budzi się dopiero wówczas ze swej podatniczej katalepsyi, gdy rząd sięgnie już ręką do jego kieszeni.

Jedynie socyalno demokratyczna prasa — dowodów na to było chyba dość — dzień w dzień nawołuje, posłowie socyalistyczni stawiają ustawicznie wnioski, zgłaszają interpelacye, wotują nieufność i wszelkimi środkami parlamentarnymi starają się nie dopuścić do nowych ciężarów.

Obecne żądania nowych zbrojeń przychodzą w czasie pod względem finansowym wprost krytycznym. Długie zamieszki na Bałkanie, które wywołały zbrojne pogotowie w Austryi, wyniszczyły państwo. Koszty tego pogotowia wynoszą wedle dotychczasowych obliczeń już przeszło 600 milionów, a na te koszty nie uchwalono jeszcze nawet kredytów. Dopiero w jesieni mają się tą sprawą zająć delegacye. Klęski elementarne zrujnowały wiele krajów monarchii, w pierwszym rzędzie nieobliczalne szkody wyrządziły w Galicyi. Konjunktury handlowe ogółem są dla Austryi niepomyślne; wrogów na Bałkanie miała ona już dość, a obecnie hr. Berchtold postarał się o to, aby nieprzyjazne uczucia ludów bałkańskich jeszcze się spotęgowały. Serbowie bojkotowali towary austryackie, a sojusznik Austryi, Niemcy stale wszelkimi sposobami starają się bałkański handel zagarnąć w swoje ręce.

W takich to czasach rząd przyjdzie przed parlament z nowemi żądaniami i to z żądaniami, które idą w setki milionów. Wedle obliczeń, które jakiś dygnitarz wojskowy, a więc osoba w tym wypadku kompetentna, ogłosił w jednym z tutejszych dzienników, ogólne zapotrzebowanie pieniędzy na cele wojskowe wyniesie przeszło półtora miliarda. W kolosalną tę kwotę nie są zaś wliczone ustalone, normalne wydatki na wojsko.

Po takie to bajeczne wprost sumy rząd obecnie wyciągnie ręce. A nietylko tu o pieniądze idzie; znowu około 50.000 ludzi zdrowych i silnych, zdolnych do pracy pójdzie w szeregi, z czego znów strata w gospodarstwie społecznem podwójna: po pierwsze, że tysiące te przestaną zarobkować; po drugie, że stale muszą być z pracy inanych utrzymywane.

Jak bezdennie naiwne a czelne przytem są wywody gadzinowych pism, świadczy o tem choćby stanowisko dziennika „Militärische Rundschau“. Wyszedł on mianowicie z założenia, że ponieważ 50.000 ludzi ponad dotychczasowe wojskowe zapotrzebowanie jest jeszcze w Austryi zdolnych do broni, a więc do pracy i zarobkowania, że więc tych ludzi czem prędzej należy wcielić do szeregów. Dowody takiej lub podobnej jakości nic oczywiście na istotę rzeczy nie wpływają; są one bowiem nie przyczyną mającychnastąpić skutków, ile raczej głupkowatem uzasadnianiem „a posteriori“ wojskowego szmoka, który wie, że to, co on pisze, dawno już postanowione zostało przez ministeryum wojny czy inne kompetentne sfery militarne. Nie mniej jednak dowodzenia takie są antyspołeczne i wprost anarchistyczne.

Z takim lub podobnym materyałem „dowodów“ i „uzasadnień“ wystąpi w jesieni rząd i domagać się będzie od parlamentu nowych, tak olbrzymich ciężarów.

Ogółem biorąc, przedłożenia wojskowe natrafia na bardzo niepomyślne konjunktury parlamentarne. Niewiadomo co się zbierze prędzej: delegacye czy Izba posłów. Jeżeli delegacye, natenczas sprawa kredytów na zrobione już wydatki pogotowia zbrojnego wzburzy umysły. Jaka była potrzeba tego pogotowia i jaka jest ona jeszcze obecnie, wynika choćby z tego, że państwa bałkańskie, z powodu których pogotowie zostało zarządzone, już demobilizują, a rezerwiści austryaccy ciągle jeszcze stoją na południowych granicach monarchii i niewiadomo, jak długo będą jeszcze stali. Jeżeli naprzód zbierze się parlament, to i tak przedłożenia wojskowe napotkają w nim na ogromne trudności.

Gdy Izba szła na ferye, odjechali czescy radykali i agraryusze z zapowiedzią obstrukcyi na jesień. Kwestya reformy wyborczej w Galicyi i ugody Polaków z Rusinami zgotować może ogromne trudności.

Obecne zawieszenie autonomii w Czechach skłoni do obstrukcyi wszystkich Czechów, a może nawet i Niemców czeskich. Co zrobią południowi Słowianie, tego nie można przewidzieć. Prawdopodobnie jednak niezbyt muszą być zadowoleni z instytucyi „komisaryatu królewskiego“ w Chorwacyi.

Co do każdorazowego stanowiska socyalnych demokratów wobec ciężarów wojskowych, to jest zbędnem je przedstawiać.

Wejdą więc przedłożenia wojskowe do parlamentu, jak kij w mrowisko. W jaki sposób rząd sobie z tem wszystkiem poradzi, niewiadomo; to jednak pewne, że ostatecznie w ten czy ów sposób znajdzie z sytuacyi wyjście, choćby się miał nawet chwycić ostatecznych środków. Bieżąca jesień obfitować będzie w ciężary dla obywateli Austryi — cóż, niechętnie bo niechętnie, ostatecznie jednak zacisną zęby i będą płacić. Byle tylko mieli z czego!

Przegląd polityczny.

Sytuacya w Czechach. W Pradze odbyło się wczoraj pod przewodnictwem posła Bachmanna posiedzenie Związku byłych niemieckich posłów sejmowych. Bachmann złożył sprawozdanie z przygotowań do wiecu niemieckiego, który się odbędzie 17 b. m. w Komotowie. Weźmie w nim udział 253 niemieckich mężów zaufania. Dalej złożył sprawozdanie z przebiegu konferencyi z prezydyum niemieckiej Rady narodowej, co do porządku dziennego wiecu w Komotowie.

„Narodni Listy“ na podstawie wiadomości z autentycznego źródła zaprzeczają, jakoby poseł Pacak miał złożyć mandat.

Zatarg między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem. Stosunki między rządem Stanów Zjednoczonych a rządem meksykańskim doszły do takiego naprężenia, że w Nowym Jorku mówią o możliwości wojny między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem. Prezydent Wilson oświadczył, że nigdy nie uzna prezydenta Huerty, ten zaś odpowiedział, że nie pozwoli nikomu wmieszać się w spory meksykańskie. Eskadra amerykańska otrzymała rozkaz stania w pogotowiu do drogi ku meksykańskiemu portowi Veracruz, który prawdopodobnie zacznie blokować. Jeżeli Huerta obrazi wysłańca Wilsona, który wczoraj przybył do Meksyku, to wojna wybuchnie na pewno. Wilson oświadczył bowiem, że arogancyi Huerty nie ścierpiałoby żadne nawet małe państewko.

Prawda o armii serbskiej.

Wysłany przez redakcyę „Arbeiter Ztg." na plac boju tow. Hugo Schulz nadsyła z obozu serbskiego pod Pirotem ciekawe szczegóły o armii serbskiej, które obalają szerzoną przez prasę wiedeńską legendę, jakoby armia ta była do niczego.

Tow. Schulz w głównej kwaterze serbskiej w Pirocie miał sposobność przyjrzenia się oficerom serbskim, oraz inteligencyi serbskiej, która w stopniu oficerów i podoficerów rezerwy pełni służbę czynną na równi z żołnierzami zawodowymi.

Generał Stepanowicz — pisze Schulz — jest poważnym starcem o siwym wąsie. Nie ma w nim ani cienia zarozumiałości. Chwile wolne od zajęć zawodowych, przepędza na ulicy przed kawiarnią. Tam utrzymuje stosunki przyjacielskie z wszystkimi oficerami i z całą inteligencyą serbską, służącą w szeregach armii serbskiej. Równocześnie nie zaniedbuje obowiązku naczelnego wodza drugiej armii serbskiej. Czasem wstaje, odchodzi na bok i odbywa samotną przechadzkę. Znać, że zastanawia się nad położeniem militarnem. Po takiej przechadzce daje znak automobilowi, który czeka na niego. Automobil odjeżdża i generał Stepanowicz znika z przed oczu obecnych w kawiarni oficerów, by za godzinę powrócić do czekającego nań towarzystwa. Jego szefem sztabu jest pułkownik Ziwanowicz. Jest on również demokratycznie usposobionym, jak jego komendant. Jakkolwiek jest pułkownikiem sztabu generalnego, nie razi go fakt, że przy sąsiednim stoliku w kawiarni zasiada kilku prostych żołnierzy, którzy taksamo zabawiają się rozmową, jak oficerowie, siadujący z nimi przy bocznych stolikach. Poza służbą w demokratycznej Serbii znika różnica rang, oficerowie, podoficerowie i żołnierze, utrzymują stosunki towarzyskie.

W całej armii serbskiej przebija się duch nadzwyczaj demokratyczny. Nie jest to poza, lecz wierne odźwierciedlenie na zewnątrz nastrojów i uczuć, panujących w duszy każdego Serba.

Zdarzyło się, że pewien rezerwista trzeciego powołania, który się spóźnił i zgubił ślad swojego oddziału, przystąpił poufale do generała i bez salutowania zapytał: „Panie generale, czy nie możesz mi powiedzieć, czy mam iść prosto, albo na prawo, aby znaleźć mój oddział"?

Generał Stepanowicz w pierwszej chwili rozgniewał się, krzyknął na rezerwistę, po chwili opamiętał się i wskazał chłopu drogę.

To demokratyczne równouprawnienie jednak nie zabija w Serbach cnót wojskowych. Ci sami rezerwiści, liczący 45 do 50 lat, którzy bez salutowania zbliżają się do oficerów i generałów, ażeby z nimi rozmawiać, jak z równymi sobie, biją się jak lwy i zdobywają z bagnetem w ręku najtrudniejsze pozycye.

Wśród inteligencyi serbskiej, która w stopniu oficerów i podoficerów rezerwowych bije się od dziesięciu miesięcy tak dobrze, jak zawodowi żołnierze, istnieje mnóstwo ludzi wykształconych po europejsku, wychowańców uniwersytetów w Wiedniu, Monachium i Jenie. Rezerwiści ci w chwilach wolnych od zajęć wojskowych nie rozmawiają o wojnie, lecz o zagadnieniach kulturalnych, o kwestyach, które są związane z ich właściwym zawodem. Nie opowiadają o swoich czynach bohaterskich, których codziennie jest pełno, nie chcąc uchodzić za samochwalców.

I tak, pewien młody kandydat adwokacki w Belgradzie, który nocą zdołał się przebić przez szeregi bułgarskie i na dziesięć kroków odległości miał pojedynek na brauningi z oficerem bułgarskim, nie chciał opowiadać o tym epizodzie. Natomiast z zamiłowaniem pokazywał zdjęcia fotograficzne, zrobione podczas oblężenia Adryanopola. Wśród tych zdjęć ów Serb ma jedno, które pokazywał wszystkim korespondentom europejskim. Na owej fotografii leży trup oficera tureckiego na ziemi. Oficer bułgarski schyla się i z pomocą żołnierza ściąga zabitemu Turkowi pierścień z palca.

Podpisanie pokoju.

W niedzielę o godz. 9 rano nastąpiło podpisanie pokoju w Bukareszcie. W sobotę odbyło się ostatnie posiedzenie konferencyi, na którem delegaci poszczególnych państw złożyli swe oświadczenia i zastrzeżenia. Delegat serbski Ristic odczytał oświadczenie, według którego Serbia zastrzega sobie prawo przekazania zbadania kwestyi odszkodowania sądowi rozjemczemu w Hadze. Delegat grecki Venizelos złożył identyczne oświadczenie. Konferencya obradowała następnie nad dalszymi artykułami traktatu pokojowego i przyjęła artykuł V w sprawie demobilizacyi. Artykuł VI dotyczy opróżnienia terytoryum bułgarskiego przez obce wojska. Opróżnienie to nastąpi dopiero po przeprowadzeniu demobilizacyi przez Bułgaryę. Artykuł ten przyjęto, następnie przyjęto artykuły VII w sprawie odtransportowania wojsk, znajdujących się na terytoryum bułgarskiem, art. IX w sprawie ratyfikacyi traktatu.

Przed zamknięciem rokowań delegat grecki Venizelos raz jeszcze zwrócił się do delegatów bułgarskich z zapytaniem, czy zechcą przyjąć pozostawione onegdaj w zawieszeniu oświadczenia o wzajemności wolności na polu szkolnictwa i kościoła. Delegat bułgarski Radew oświadczył, że nie może tej kwestyi natychmiast rozstrzygnąć i wyraził ubolewanie, że w tej sprawie nie osiągnięto porozumienia ze wszystkiemi państwami bałkańskiemi. Delegat serbski Spalajkovicz podał do wiadomości, że kwestye starej serbsko-bułgarskiej granicy, które od czasu traktatu berlińskiego były sporne, zostały uregulowane.

Delegat bułgarski Tonczew odczytał następnie oświadczenie, że Bułgarya pragnęła rozdziału terytoryów na zasadzie narodowej, mimo tego jednakże obecnie akceptuje umowę na podstawie faktycznej sytuacyi i daje wyraz nadziei, że mocarstwa zainteresują się losem Bułgaryi ze względu na ofiary przez nią poniesione. Delegat grecki Pelitis oświadczył, że Grecya podpisuje traktat w przekonaniu, że opiera on się na sprawiedliwej równowadze, nie zaś na faktycznej sytuacyi. Delegat serbski Spalajkovicz oświadczył, że traktat jest dziełem sprawiedliwości i sprawiedliwej równowagi. Prezydent Majorescu oświadczył, że sądzi, iż da wyraz wspólnemu przekonaniu całej konferencyi, jeżeli podkreśli, że złożone oświadczenia w niczem nie osłabiają zawartego traktatu, który przedstawia się jako ostateczny pokój. Na tem posiedzenie zamknięto.

Wbrew temu oświadczeniu o „ostatecznym pokoju" mnożą się oznaki, że pokój przecież zostanie poddany rewizyi. Naciska na to głównie Austrya, zaś Rosya nie chce pozostać w tyle w okazywaniu Bułgaryi swej życzliwości. Jak z Paryża donoszą, jedna wybitna osobistość dyplomatyczna Rosyi miała oświadczyć, że Rosya przez cały czas przesilenia bałkańskiego była bardzo umiarkowaną w swoich życzeniach i żądaniach, a teraz, kiedy występuje z konkretnemi życzeniami, opuszcza ją jej francuski sojusznik. Rosya wobec Bułgaryi zobowiązała się słowem honoru, że uczyni wszystko, co będzie w jej mocy, aby przeprowadzić rewizyę traktatu pokojowego, od której też polityka rosyjska nie odstąpi.

Jeszcze ostrzej wyrażają się pisma rosyjskie. I taka „Gołos Moskwy" pisze, że Serbowie i Grecy mylą się, jeżeli spekulują na niezgodność Europy. Są chwile, w których najwięksi wrogowie podają sobie ręce. Rosya nie zniesie nigdy nadmiernego rozrostu Grecyi i nigdy nie dopuści do tego, aby Grecya dostała Kawallę.

W Wiedniu też przygotowują się ważne postanowienia. W niedzielę był hr. Berchtold u cesarza w Ischlu, a do tej audyencyi przywiązują wielką wagę. Audyencya dotyczyła przedewszystkiem kwestyi rewizyi traktatu bukareszteńskiego. Jak słychać, Austro-Węgry wystąpią w najbliższych dniach wobec innych mocarstw z propozycyą co do sposobu przeprowadzenia tej rewizyi. Ta akcya Austryi i Rosyi wywołuje w Bułgaryi wielkie nadzieje. Dzienniki sofijskie oświadczają, że rewizya układu musi nastąpić i że będzie ona dotyczyć wszystkich uchwał bukareszteńskich. Prasa stwierdza, że Bułgarya winna jest wielką wdzięczność Austro-Węgrom.

Obok kwestyi rewizyi traktatu zajmują się też mocarstwa sprawą Adryanopola. Jak z Konstantynopola donoszą, turecka rada ministrów postanowiła wytrwać na dotychczasowem stanowisku w sprawie Adryanopola. Wielki wezyr w poniedziałek udzieli ustnej odpowiedzi ambasadorom na ich ostatnią notę. Wielki wezyr oświadczy, że Turcya nie może zrezygnować z posiadania Adryanopola. Turcy powołują się na to, że między Czorlu a Maricą stoi 300.000 wojska tureckiego, które nie usłucha rozkazu opróżnienia Adryanopola. Turcya robi wielkie przygotowania dla obrony Adryanopola i w tym celu zmobilizowała 6 roczników rezerwy.

Jak „Kölnische Ztg" donosi z Konstantynopola, w tureckich kołach miarodajnych sądzą, że **przyjdzie do wojny z Bułgaryą**. Turcya czyni pospieszne przygotowania wojenne. Rząd chciałby prawdopodobnie uniknąć wojny, ale nie będzie się mógł oprzeć naleganiom stronnictwa wojennego. Do Adryanopola wysłano z linii Czataldży wszystkie działa, oraz znaczne zapasy amunicyi. Inaczej zapatruje się Bułgarya. Delegat jej w Konstantynopolu Naczowicz oświadczył dziennikarzom, że mimo zarządzeń wojennych Turcyi, nie przyjdzie do wojny między Turcyą a Bułgaryą i że sprawa Adryanopola będzie załatwiona w drodze ugodowej.

Telegramy z 11 sierpnia.

Podpisanie pokoju.

Bukareszt. Traktat pokojowy został podpisany wczoraj o godz. 10½ przed południem. W czasie podpisania traktatu pokojowego oddano salwy armatnie, a ze wszystkich kościołów odezwały się salwy. Muzyki przeciągały udekorowanemi ulicami miasta. Konferencya pokojowa zbierze się jeszcze na jedno ostatnie posiedzenie celem załatwienia spraw ubocznej wagi, oraz celem załatwienia protokółu końcowego. Król rumuński nadał Pasiczowi portret swój z własnoręczną dedykacyą, Venizelosowi i Vukotiezowi wielki krzyż „Gwiazdy Rumunii", zaś Spalajkowiczowi i Panasowi wielki krzyż orderu „Korony rumuńskiej". Delegaci bułgarscy prosili, aby im dano ordery dopiero po podjęciu stosunków dyplomatycznych.

Grecy wobec zwycięstw.

Ateny. W rozkazie dziennym, danym w głównej kwaterze wojsk greckich do wojsk lądowych i morskich, zawiadamia król Konstanty o podpisaniu protokółów ustalających nową granicę grecko-bułgarską, a następnie dziękuje wojskom za okazaną waleczność.

Ateny. Cesarz Wilhelm zamianował króla greckiego (swego szwagra) marszałkiem armii niemieckiej.

Po pokoju — bankiety.

Bukareszt. Prezydent ministrów Majorescu wydał onegdaj wieczorem w ministerstwie spraw zagranicznych bankiet na cześć delegatów pokojowych. Pierwszy toastował prezydent ministrów Majorescu, dziękując delegatom za zaszczyt, iż

zebrali się w stolicy Rumunii celem zawarcia pokoju. Majorescu pił zdrowie wszystkich delegatów pokojowych. Odpowiedział na ten toast prezydent sorbskich ministrów Pasicz, dziękując za gościnność, jakiej użyczyła konferencyi pokojowej Rumunia, poczem sławił zasługi króla rumuńskiego Karola najpierw w czasie oswobodzenia ludów bałkańskich, a potem około równowagi na Bałkanie, która gwarantuje pomyślność tej części Europy. Pasicz wyraził życzenie, aby Rumunia zawsze pozostała na czele krajów reprezentowanych przez zebranych w Bukareszcie delegatów, wskazując im drogę porządku, pokoju i postępu, poczem wniósł toast na pomyślność króla i dynastyi, rządu i kraju rumuńskiego.

Demobilizacya Serbii.

Belgrad. Komenda armii czyni przygotowania do stopniowej demobilizacyi.

Nagroda dla Czarnogóry.

Paryż. „Temps" donosi, że Czarnogóra żąda tytułem odszkodowania za ofiary, poniesione w ciągu wojny, odstąpienia jej Sandżaku Nowobazarskiego z miastami Djakową i Prizrentem. Rząd serbski jest skłonnym uczynić zadość temu żądaniu, opiera się tylko oddaniu Prizrentu. Jeżeliby między Serbią i Czarnogórą nie doszło do pokojowego porozumienia, to oba państwa poddadzą się wyrokowi jednego z mocarstw.

Turcya nie odda Adryanopola.

Kolonia „Kölnische Zeitung" donosi z Konstantynopola, że Enver bej zostanie mianowany generałem. W przeciwieństwie do zamiarów Talaata, który nie chce dalszego pochodu armii tureckiej na północ, Enver bej uważa obecną chwilę za stosobną, aby armia turecka wkroczyła do Bułgaryi i wykonała atak na Filipopol.

Z tego powodu panują w Konstantynopolu wielkie obawy o życie dziesiątek tysięcy jeńców tureckich, którzy się znajdują w niewoli w Bułgaryi. Rząd turecki czyni w dalszym ciągu zbrojenia na olbrzymią skalę. W Adryanopolu znajdują się dwa korpusy armii tureckiej, koło Czataldży korpus III. i IV., oba złożone ze świeżych wojsk, nadeszłych z Małej Azyi.

Paryż. Tutejszy ambasador turecki Reszad pasza na audyencyi u ministra spraw zagranicznych Pichona złożył oświadczenie, że Turcya pod żadnym warunkiem nie może zrezygnować z Adryanopola. Ustąpienie Adryanopola nie da się uzyskać za największe nawet rekompensaty terytoryalne i gospodarcze koncesye.

Demonstracya flot?

Paryż. Druga eskadra morza Śródziemnego pod dowództwem wiceadmirała Morelles, która odbywała ćwiczenia w strzelaniu, otrzymała rozkaz przerwania ćwiczeń i udania się w drogę. W kołach powiadomionych twierdzą, że eskadra ta jest przeznaczona do demonstracyi przeciw Turcyi celem zmuszenia jej do ustąpienia z Adryanopola.

Deputacya do Europy.

Konstantynopol. Wczoraj wyjechała z Adryanopola delegacya tamtejszej ludności do Konstantynopola. W skład delegacyi wchodzą dwaj Grecy, dwaj Armeńczycy, dwaj izraelici i trzej Turcy. Z Konstantynopola delegacya ta wyjedzie do Wiednia, Paryża, Londynu, Berlina i Petersburga, gdzie przedłoży rządom prośbę, aby Adryanopol pozostał przy Turcyi.

KRONIKA.

Poniedziałek 11 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

W pałacu sztuki w sobotę 9 bm. otwartą została wystawa dzieł sztuki, na którą nadesłał prof. Malczewski Jacek portret wiceprezydenta Sarego i dwa obrazy p. t. „Tęsknota" i „Rezygnacya", oraz zbiorowa wystawa dzieł artysty malarza Ignacego Witkiewicza. Oprócz wyżej wymienionych biorą udział w wystawie następujący artyści: Filipkiewicz Stefan, Cetterowa-Seifmann Joanna, Góralczyk Jan, Herschaft Adam, Jarocki Władysław, Kamieński Antoni, Kazimirowski Eugeniusz, Klimowski Stanisław, Kopciński Edward, Krasnowolski Józef, Kucharzyk Franciszek Józef, Młodzianowski Kazimierz, Niesiołowski Tymon, Raszka Jan, Sichulski Kazimierz, Stankiewiczówna Zofia, Szukalski Stanisław, Trzciński Mieczysław, Turek Franciszek, Wałach Jan i Żeleński Stanisław Gabryel.

Stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego" w Krakowie odbyło 3 bm. doroczne walne zgromadzenie, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału i kasowe, udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum i wybrano nowy. Do wydziału weszli: dr Emil Bobrowski (przewodniczący), dr Stanisław Zelt (zastępca przewodniczącego), dr Bolesław Limanowski (skarbnik), Marya Paszkowska (sekretarka), Marya Daszyńska, Stanisław Dzigda, Wojciech Grudzień, dr Edmund Płocki, Antoni Sobierajski, dr Marcin Woyczyński. Do rady nadzorczej: Józef Okołowicz (przewodniczący), Piotr Rutkiewicz i Henryk Schiff.

Kradzieże. Od pewnego czasu powtarzały się kradzieże w sklepach, wykonywane przez niewyśledzonego sprawcę. Złodziej wytrychami otwierał żaluzye, wchodził do środka i zabierał gotówkę, oraz różne przedmioty. W ten sposób zakradł się do sklepów p. Pietza, Spółki rolniczej „Jedność" i w ostatnich dniach do handlu herbaty p. Mainla. W sobotę udało się policyi wykryć sprawcę tych kradzieży. Jest nim 21 letni Kazimierz Tymec, robotnik ślusarski z Krakowa, który już kilkakrotnie był karany za kradzieże.

Policya wykryła sprawców kradzieży portmonetki, którą onegdaj p. A., płacąc dorożkarza przed hotelem „Victoria", upuściła na ziemię. Są to karani już 21 letni Józef Starzek i Kazimierz Kantorowicz. Pierwszego ujęto, drugi zbiegł.

Do sklepu korzennego p. Franciszka Görtla przy placu Szczepańskim l. 5 zakradł się nieznany sprawca, rozbił tylne drzwi sklepu i skradł 180 K gotówką, oraz za kilkadziesiąt koron różnych wiktuałów.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Krysia leśniczanka".
Wtorek: „Cyganerya" (występ p. Szafrańskiej).
Środa: „Zuzia".
Czwartek: „Madame Butterfly".

Nowiny lwowskie.

Rozprawa Bierenzweiga, oskarżonego o ciężkie uszkodzenie ciała, dokonane na prof. Sierpińskim, odbędzie się przed sądem wyrokującym 14 b. m. w głównej sali rozpraw o godz. 10 rano. Oskarżać będzie prokurator Semilski, bronić dr Herschtal. W skład trybunału wejdą radcy Mromliński, Philipp, Lewicki i Świerczyński. Bawiącemu w Królestwie prof. Sierpińskiemu wysłano wezwanie na rozprawę.

Kara za zamach na profesora. Wojciechowi Stachowi, uczniowi IV klasy szkoły realnej we Lwowie, który zeszłego roku strzelił do profesora Szadena, zabroniono na podstawie reskryptu ministerstwa oświaty przystępu do wszystkich szkół średnich w państwie, podlegających ministerstwu oświaty i ministerstwu robót publicznych, oraz do prywatnych szkół średnich, mających prawo publiczności.

Ankieta w sprawie bojkotu towarów pruskich. Z redakcyi „Bojkotu" otrzymujemy następujący komunikat: Chcąc dać wyraz najbardziej miarodajnej opinii o sprawie bojkotowej w naszym kraju, zwracamy się do przemysłowców, kupców, rękodzielników i przedsiębiorców z prośbą o nadesłanie nam swych uwag i odpowiedzi: 1) Jak zapatrują się na sprawę bojkotu w naszym kraju w obecnych stosunkach, 2) jakie braki widzą w zakresie działania swego zawodu w kierunku haseł bojkotowych, 3) jakie środki uważają za odpowiednie celem urzeczywistnienia haseł bojkotowych. Odpowiedzi należy przesyłać do redakcyi „Bojkotu" (Lwów ul. Chorążczyzny 11) do 20 bm.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział wowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Z kraju.

Budowy kolejowe w Galicyi. W uzupełnieniu wiadomości o akcyi zapomogowej rządu dla Galicyi, a w szczególności o akcyi dla zaradzenia bezrobociu w przemyśle budowlanym w miastach podaje c. k. biuro koresp. wykaz najważniejszych budowli kolejowych, dla których wypracowanie projektów przyspieszono. Ponieważ kredyty na te budowle są zabezpieczone, więc rozpoczęciu odnośnych robót bez dalszej zwłoki nic obecnie nie stoi na przeszkodzie. Są to następujące budowle: Rozszerzenie stacyi Słotwina-Brzesko; rozszerzenie torów i budynków stacyjnych i warsztatowych na dworcu we Lwowie, oraz budowa koszar dla służby kolejowej; budowa nowych magazynów towarowych w Brodach; rozszerzenie magazynów towarowych oraz budowa nowych peronów na dworcu osobowym w Stanisławowie, rozszerzenie toru w Chryplinie. W toku zaś są następujące znaczniejsze roboty kolejowe, które dadzą zajęcie większej ilości robotników: Rozszerzenie dworca osobowego i powiększenie magazynu towarowego, jakoteż rozszerzenie torów w Żywcu; budowa nowej stacyi wodnej w Rzeszowie; rozszerzenie warsztatów w Nowym Sączu; rozszerzenie centrali elektrycznej i montowni dla lokomotyw na stacyi we Lwowie; rozszerzenie stacyi w Mościskach; pięć budynków dla personalu kolejowego w Tarnopolu; budowa t. zw. „Zugsbeförderungsanlage" na stacyi w Drohobyczu.

Jeszcze Morbicer! Inny, cieszący się mniejszą protekcyą niż ten oficyał kolei północnej, posiedbły do kryminału za podobne sprawki; ten pan zaś „ukarany" został tylko napomnieniem i pełni dalej służbę egzaminatora na przestrzeni, ku utrapieniu kolejarzy. Wbrew zapewnieniom danym w chwili trwogi, że zmieni swe postępowanie, Morbicer zapomniał o okazanej mu łasce i dręczy personal nocnymi egzaminami w sposób mogący doprowadzić do katastrofy dla jego cennej osoby, jak i dla ruchu. Bo można sobie wyobrazić usposobienie kolejarza, którego Morbicer w brutalny sposób w nocy zacznie „egzaminować", jak to niedawno miało miejsce w Oświęcimiu. A zresztą, czy egzaminator musi koniecznie być niegrzeczny; czy jego nie obowiązują ludzkie formy obejścia się?

Po raz niewiadomo który apelujemy do dyrekcyi kolei północnej, bo zwracanie się do inspektoratu w Krakowie ze znanych wszystkim kolejarzom powodów niema celu, aby raz zrobiła porządek i z tym panem, tembardziej, że teraz „strach wojenny" już znikł i Morbicer już nie jest tak „niezbędnym". My ze swej strony zwracamy się do kolejarzy, aby nam donosili o wszelkich wypadkach nadużyć tego pana, a postaramy się, aby doszły one do właściwego miejsca.

Obóz wojskowy pod Stanisławowem. Wiadomość o założeniu obozu wojskowego została już przez ministerstwo wojny oficyalnie ogłoszona. Celem realizacyi projektu zawiązało się konsorcyum, złożone z miejscowych finansistów, które przystąpiło do zakupna gruntów w Podłużu (pow. stanisławowski); z drugiej strony konkuruje z konsorcyum tem wiedeński Länderbank i również kupuje we wsi tej grunta. Transakcye owe nie mają jednak dotąd dla ministerstwa natury obowiązującej, albowiem wojskowość życzy sobie gruntów zupełnie wolnych od serwitutów.

Zwiedzenie kopalni w Wieliczce odbędzie się 18 b. m. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godz. 1·30 i o 2·30 po południu. Wstęp 5 K, z użyciem windy 6 K. Bilety do nabycia w Związku turystycznym w Krakowie (ul. Szpitalna 36), a w dniu zwiedzenia przy kasie w szybie.

W Zakopanem odbędzie się we czwartek 14 sierpnia w sali hotelu „Morskie Oko" zabawa dla dzieci i młodzieży. Dochód na szkoły kresowe. Początek o godz. 4.

Co się może przy wojsku wydarzyć. Ze Stanisławowa donoszą: Wielkie wzburzenie wywołało w tutejszych sferach nauczycielskich wystąpienie pewnego porucznika wobec profesora gimnazyum w Stanisławowie dra Seinfelda. Dr Seinfeld odbywa obecnie ćwiczenia wojskowe w charakterze szeregowca 58 p. p. W czasie ćwiczenia prosił dr Seinfeld porucznika o pozwolenie napicia się wody; porucznik odmówił. Kiedy po ćwiczeniu porucznik udzielił tego pozwolenia, dr Seinfeld odparł: „Jetzt will ich nicht“. Porucznik dopatrzył się w tem niesubordynacyi i kazał aresztować dra Seinfelda. Do koszar zjechał audytor wojskowy i przeprowadził śledztwo. Na razie umieszczono dra Seinfelda w areszcie, skąd ma być oddany pod sąd wojskowy, gdzie mu grozi kara 3-miesięcznego więzienia garnizonowego.

Zarząd bursy włościańskiej T. S. L. w Stryju ogłasza konkurs na 34 wolnych miejsc z początkiem roku szkolnego 1913/14. Opłata jednego wychowanka wynosi stosownie do warunków od 10 do 20 koron miesięcznie. Przyjęci być mogą jedynie synowie włościan i małomieszczan, którzy uczęszczają do szkoły ludowej lub wydziałowej a chcą się poświęcić po ukończeniu tych szkół rzemiosłom, zawodowi przemysłowemu lub też już tym zawodom się oddają. Pierwszeństwo mają byli wychowankowie bursy, o ile dotychczasowymi postępami w nauce i zachowaniu się na to zasłużą. Podania zaopatrzone ostatniem świadectwem szkolnem, metryką i świadectwem ubóstwa należy wnosić najdalej do 20 sierpnia br. do zarządu bursy, dołączając 45 hal. na zwrot dokumentów.

Katastrofa na Sanie. Z Przemyśla donoszą: W piątek po południu przejeżdżało łodzią przez wezbrany San 10 osób w tem 7 mężczyzn i 3 kobiety, z Rzeczpola do Krasiczyna. Gdy łódź znajdowała się w połowie Sanu, w miejscu gdzie nurt rzeki wielki, załamało się przegniłe dno łodzi i 6 osób wpadło do wody, reszta zaś uchwyciła się pływających resztek łodzi. Na szczęście znajdowały się przy brzegu trzy łodzie oraz kilku ludzi, którzy pospieszyli na ratunek tonącym i zdołali wszystkich ocalić. Jedną kobietę wyciągnięto prawie nieżywą; przy zastosowaniu jednak sztucznego oddechania po upływie pół godziny zdołano ją przywrócić do życia.

Z zaboru rosyjskiego.

Pozakordonowe motywy represyi prasowej w Warszawie. Z Petersburga donoszą, że senat rządzący rozważać ma wkrótce skargę redaktora „Świata“ Krzywoszewskiego na generał gubernatora Skałona w sprawie grzywny za artykuł z okazyi rocznicy powstania 63 roku. Generał-gubernator w przedstawionych senatowi motywach postanowienia swojego nie potępia zasadniczo treści artykułu, lecz tylko ton jego, wyrażający się z zachwytem o zmyśle organizacyjnym i ofiarności młodzieży ówczesnej. Wobec nastroju panującego w Galicyi, należy być, zdaniem generał-gubernatora, bardzo ostrożnym z artykułami podniecającymi i przypominającymi przeszłość.

Ze świata.

Hofrichterowa, która po zasądzeniu jej męża na 20 lat więzienia za „zatrute pigułki“ rozesłane oficerom wzięła rozwód, wychodzi powtórnie zamąż. W tym celu musi ona przyjąć poddaństwo węgierskie, bo w Austryi za życia Hofrichtera nie wolno jej zawrzeć ślubu.

Cholera w Cattaro. Stwierdzono, że Anna Martinowicz, która zmarła dnia 6 b. m. w Cattaro wśród podejrzanych objawów, umarła na cholerę azyatycką. Otoczenie jej izolowano i zarządzono potrzebne środki ostrożności. Wdrożono też dochodzenia, skąd zawleczono zarazki cholery.

„Państwo Kruppa“. Z okazyi sensacyjnego procesu o przekupstwa oficerów przez firmę Kruppa podają pisma niemieckie szczegóły o ogromie przedsiębiorstw tej firmy, będącej towarzystwem akcyjnem, ale wszystkie akcye znajdują się w rękach dwóch córek Kruppa. Firma zatrudnia wogóle 74.248 ludzi. Fabryka stali lanej w Essen z przynależnymi placami w Meppen i Tangerhütte zatrudnia 38 373 osób, kopalnie węgla w Sölzer, Neuack, Hanowerze i Hanibalu 9872, kopalnie rudy żelaznej 4334, huty nadreńskie 980, warsztaty okrętowe w Rotterdamie 55, huta Fryderyka Alfreda w Rheinhausen 6700, zakłady stali w Annen 988, zakłady Grusona w Magdeburgu 4563 osób i warsztaty „Germania“ w Kilonii 5547 osób. W roku ubiegłym zużyto 207.000 tonn żelaza surowego, 863.000 tonn węgla, 990.000 tonn koksu, 5000 tonn kruszcu, 18,820.000 metrów kubicznych wody, 17,662.000 metrów kubicznych gazu. Długość kolei żelaznych Kruppa wynosi 150 kilometrów, system telegraficzny obejmuje 100 kilometrów, a obszar gruntowy 2368 hektarów.

Ilu mnichów pokaleczył biskup Nikon? Mnich Antoniusz Bułatowicz, stwierdziwszy, iż ekspedycya zbrojna biskupa Nikona wywiozła z góry Athos 614 mnichów, dodaje, że liczba ta byłaby większą, lecz 40 pokaleczonych przez żołnierzy, tworzących straż biskupią, musiano zawrócić z parowca „Cherson“, jako niezdolnych do odbycia drogi do Rosyi i umieścić w szpitalu klasztornym.

Rewizya w domu polskiego posła. Z Petersburga doniesiono o dokonanej rewizyi u administratora domu posła Święcickiego. Zabrano 350 broszur Święcickiego i 3 mowy posłów polskich.

Zmarł starszy burmistrz Budapesztu, Heltaj.

Tajemniczy zalew kopalni. Praska „Bohemia“ przynosi nieprawdopodobną wiadomość, że gdy minister kolei Forster zwiedzał 2 b. m. w Oberleutensdorf kopalnię, nagle woda zalała szyb. Zrazu nie przywiązywano do tego zdarzenia wagi, dochodzenia wykazały jednak, że zalew spowodowany został sztucznie. Wobec tego, że w kopalni pracuje kilku czeskich anarchistów, sądzą, że planowanym był zamach.

„Zamach“ ten znalazł bardzo proste wyjaśnienie. Mianowicie podczas zwiedzenia przez ministra kolei szybu „Tegethof“, skutkiem zepsucia się rury wodociągowej woda zalała pewną część chodnika, którą jednakże minister mimo tego mógł przebyć bez przeszkody.

TELEGRAMY

z dnia 11 sierpnia.

Przygnębienie w Bułgaryi.

Sofia. Wiadomość o podpisaniu pokoju przyniosła pewną ulgę, wśród ludności panuje jednak przygnębienie. Na zewnątrz podpisanie pokoju nie ujawniło się manifestacyami; nigdy nie przyszło do demonstracyi.

Prezydent gabinetu Radosławow oświadczył, że kwestye sporne, niezałatwione na konferencyi bukareszteńskiej, oddane zostaną rozstrzygnięciu konferencyi mocarstw. Dlatego definitywne podpisanie pokoju nastąpiło tak szybko.

O 3-letnią służbę wojskową we Francyi.

Paryż. „Matin“ donosi z Nancy: Podczas przerwy na placu ćwiczeń przystąpił robotnik Orhamps do żołnierzy 5 pułku huzarów i zaczął do nich przemawiać, wskazując, że dzisiaj już we Francyi pracuje 150.000 robotników niemieckich, a liczba ich się zwiększy, gdy zaprowadzoną zostanie 3 letnia służba wojskowa, przeciw której żołnierze powinni wystąpić. Zawezwany oficer zarządził aresztowanie Orhampsa.

Zamówienia na Kalendarze Robotnicze

mianowicie na

Wielki ilustrowany KALENDARZ ROBOTNICZY

oraz na

KIESZONKOWY

należy nadsyłać bezzwłocznie pod adresem:

DRUKARNIA LUDOWA

Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

Oba Kalendarze zawierać będą bardzo urozmaiconą treść oraz starannie opracowany **Dział Informacyjny.**

Towarzysze! Nie kupujcie żadnych innych Kalendarzy — jak tylko swoje własne partyjne Kalendarze Robotnicze!

Wszystkie organizacye zawodowe, polityczne, oświatowe, współdzielcze, komitety obwodowe, miejscowe, mężów zaufania i t. d.

prosimy niniejszem

o odwrotne podanie dokładnych adresów

wraz z ewentualnemi informacyami

celem umieszczenia ich

w Wielkim i Kieszonkowym Kalendarzu Robotniczym na r. 1914

których druk już się rozpoczął.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać odwrotnie pod adresem: **ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, Kraków XIII. — Salwator.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność kafiarze krakowscy!** We wtorek 12 sierpnia odbędzie się poufne zgromadzenie o godzinie 6 wieczorem w sali Związku stow. robotn. (ul. Dunajewskiego 5, II p.). Ze względu na ważność sprawy uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

* **Zgromadzenie poufne kobiet w Krakowie** odbędzie się we środę 13 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu p. Hassa, ul. Czarnowiejska.

* **Koło samokształcenia kobiet w Krakowie** odbywa zebrania we wtorki o godz. 7 wieczorem w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5, III. p., w bibliotece.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Rozmaitości.

Niemiecka organizacya szpiegowska. Do „Utra Rossiji“ z 5 b. m. donoszą z Wilna:

„W Wilnie aresztowano pisarza sztabu trzeciego korpusu liniowego Wisaryona Kisielewa, który czynił przygotowania do wykradzenia i sprzedaży rządowi niemieckiemu dokumentów mobilizacyjnych korpusu i planu mobilizacyjnego sztabu korpusu, informacyj o terminach gotowości bojowej oddziałów korpusu, wyciągów z rozkładu mobilizacyjnego i zadań operacyjnych korpusu. Rząd niemiecki przeznaczył dla Kisielewa wynagrodzenie 100 000 rubli. Po wykradzeniu wymienionych dokumentów Kisielew zamierzał umknąć za granicę. Przestępstwo to wykryto w okolicznościach następujących: Kisielew często przychodził na pocztę w Wilnie i dopytywał się o listy z Niemiec, adresowane „poste restante“. Tymczasem nad pisarzami wileńskich sztabów wojskowych z rozporządzenia dowódcy wojsk okręgu rozciągnięta była obserwacya, do czego skłonił szereg okoliczności. W roku 1912 około miasta Bielska (w gub. grodzieńskiej) aresztowany był niemiecki szpieg wojskowy Leon Chowaniec, o czem swego czasu donosiło „Utro Rossiji“. Chowaniec przyznał się do szpiegostwa wojskowego na rzecz Niemiec i oprócz tego podczas badania opowiedział władzom rosyjskim o istnieniu w miastach pogranicznych Rosyi całej organizacyi szpiegostwa niemieckiego, której centrum jest w Wilnie. Poza swoimi celami bezpośrednimi organizacya ta werbuje młodych, energicznych mężczyzn, chciwych łatwego zysku i znających doskonale Rosyę, których wysyła do Niemiec. Tam pod kierunkiem Niemców Grosstenberga i Kalamatzkiego przechodzą oni szkołę rysunku i kreślenia, poczem wysyłani są do zachodnich i południowo-zachodnich miast Rosyi w charakterze szpiegów wojskowych za wysokie wynagrodzenie.

Następnie Chowaniec zeznał, że ma wiarogodne informacye, iż w Wilnie pisarz wojskowy zamierza sprzedać głównemu sztabowi niemieckiemu sekretne dokumenty mobilizacyjne jednego z korpusów liniowych okręgu wileńskiego. Warszawska izba sądowa skazała Chowańca na ciężkie roboty.

U innego szpiega, oficera niemieckiego sztabu generalnego, Roberta Wołocha, aresztowanego w Brześciu Litewskim i również skazanego przez warszawską izbę sądową, znaleziono razem z planami fortecy brzeskiej i opisami wielu miejscowości powiatów białostockiego i bialskiego w gub. grodzieńskiej list, w którym polecone mu było dowiedzieć się, w jakim stanie są układy z pisarzem wojskowym K. w Wilnie w sprawie nabycia planów mobilizacyjnych.

Kisielew istotnie otrzymał wkrótce list z za granicy. W tym samym dniu dokonano u Kisielewa rewizyi i w lokalu pisarzy trzeciego korpusu; w piecu znaleziono wśród różnych papierów notatkę, skreśloną na maszynie piszącej, tej treści:

„Proponuję pl. mob. korpusu. Odpowiedź proszę adresować: poste-restante 163 na pocztę centralną“.

W kieszeniach ubrania Kisielewa znaleziono list z Niemiec i notatki. W liście zaznaczono, że piszący nie odpowiadał na propozycyę adresata z powodu choroby. Obecnie gotów jest skorzystać z ostatniej propozycyi adresata, ale uważa, że żądana suma jest zbyt wysoka.

W jednej z notatek, będącej widocznie kopią listu wysłanego do Niemiec, Kisielew żąda za wykradzenie i sprzedaż dokumentów więcej niż 100 tysięcy rubli i pisze:

„Ryzykując życiem, taniej nie ustąpię. Propozycya poważna. Proszę wskazać sposób dostarczenia planu i otrzymania wynagrodzenia“.

Kisielewa osadzono w więzieniu wojskowem. O wynikach rewizyi zakomunikowano dowódcy wojska wileńskiego okręgu wojskowego.“

Kobiety na licytacyi. Japończycy przyswoili sobie od Europy wprawdzie wszystkie jej zdobycze na polu techniki, zwłaszcza wojennej, nie przyswoili sobie jednak jej pojęć. Toteż najbardziej różnią się od nas sposobem odnoszenia się do kobiet. Nie można powiedzieć, by źle obchodzili się z niemi, na to są zbyt uprzejmi, uprzejmość ich jednak w stosunku do matek, żon czy sióstr dziwnego jest rodzaju. Jest to uprzejmość, którą okazuje dobrze wychowany pan swej służbie. Dla Japończyków kobieta jest tylko niezbędnym sprzętem, bez którego brakłoby czegoś w domu. Europejczyków, którzy bywali w domach japońskich, uderza, iż nigdy nie przedstawiano im tam pani domu, a nawet nigdy o niej nie wspomniano. — A gdy ktoś, nie mogąc powstrzymać ciekawości, zapytał o panią, dowiedziałby się ze zdumieniem, że widział ją, wchodząc do domu, w przedsionku jeszcze, gdzie zdejmowała mu z nóg trzewiki, podając pantofle. Wśród takich stosunków nie jest dziwnem, że w niektórych okolicach Japonii można kupić kobietę na licytacyi.

Redl na scenie. Afera Redla tak zapłodniła autorów dramatycznych, iż naraz powstało kilka sztuk osnutych na tem tle. W Szwajcaryi ma być wystawiony dramat na ten temat szwajcarskiego poety Zumara; teraz donoszą z Berlina, iż w dyrekcyi jednego teatru złożył takiż szpiegowski dramat p. t. „Pułkownik Redl“ Juliusz Winchelmann.

Pozwolenie lekarskie na zawarcie małżeństwa. Jak donoszą z Waszyngtonu, w Pensylwanii wejdzie w życie prawo, według którego osoby, pragnące wstąpić w związek małżeński, będą musiały wykazać się świadectwem lekarskiem, świadczącem o ich zupełnem zdrowiu. Chorym osobom nie będzie wolno zawierać małżeństw. W Wisconsine pierwsza Izba przyjęła również podobny projekt, a jak słychać, prawo to wejdzie w życie we wszystkich północnych stanach amerykańskich. Mimo iż na pozór zdawałoby się, że prawo jest bardzo mądre, w rzeczywistości jego ostatecznym wynikiem będzie zwiększenie się ilości nieślubnych dzieci.

Przedstawienie kinematograficzne — dla psów. W Anglii wpadł ktoś na pomysł zaprosić na przedstawienie kinematograficzne psy, a mianowicie dwanaście psów „odznaczonych“ na wystawie nagrodą. Przedstawienie to zaaranżowała redakcya pewnego dziennika angielskiego, a prócz psów brali w niem udział ich właściciele i kilku zaproszonych dziennikarzy. Obserwowano psy, chcąc zobaczyć, jakie to na nich zrobi wrażenie. Naprzód pokazano im na ekranie psy, odznaczone zeszłego roku nagrodą. Psy po jakimś czasie zauważyły swoich niemych współbraci, zbliżyły się do ekranu, zaczęły go wąchać, ale spostrzegłszy, że to jakieś oszustwo, odeszły i zaczęły się nudzić. Pokazano im słonia; wszystkie psy zaczęły gwałtownie ujadać i gdyby ich nie trzymano, z pewnością rzuciłyby się na ekran. Takież wrażenie sprawiło zjawienie się nosorożca. Na ptaki, orły, jastrzębie itd. szczekały psy zawzięcie. Po przedstawieniu wyprawiono psom bankiet.

Obrażeni Turcy i ogród zoologiczny. Interesujący spór powstał między dyrektorem ogrodu zoologicznego w Budapeszcie a tamtejszym konsulem tureckim. Mieszkający w Peszcie przemysłowcy tureccy od dłuższego czasu gniewają się o to, iż stajnia dla słonia w zoologicznym ogrodzie zbudowana jest w stylu tureckiego minaretu. Już dawniejszy konsul turecki protestował przeciw temu kilkakrotnie, osiągnął jednak tyle tylko, iż z minaretu zdjęto półksiężyc. W tych dniach przyjechał do Budapesztu jakiś Turek, który udał się do ogrodu zoologicznego. Ujrzawszy minaret, chciał się pokłonić Allachowi, jakież jednak było jego oburzenie, gdy w minarecie ujrzał słonia. Dotknięty w swych uczuciach religijnych udał się do konsula, który obiecał, że jeszcze raz przeciw temu zaprotestuje.

WELLS.

GRZYBY.

3

(Ciąg dalszy).

Nic nie zostało... A może to wszystko było przywidzeniem? Marą? Tak, czy inaczej życie nie jest warte nawet złamanego grosza... Głupiec jedynie może ciągnąć dalej to idyotyczne życie, skoro doszedł do tego wniosku! Głupiec i tchórz!

Mister Coomb obejrzał się dokoła i zobaczył głęboki rów, pełen wody i błota, rów, przez który przerzucony był mostek. Spojrzał ze smutkiem — pomimo niskiego swego wzrostu nie mógł ani rusz utopić się w tym rowie! Błądził tak wzrokiem, aż ujrzał piękny, jaskrawy, czerwony grzyb. Oderwał na chwilę wzrok od niego, po chwili jednak znów począł wpatrywać się, jak gdyby jakaś siła magiczna przykuwała go do tego grzyba.

Był to śliczny, okazały, niezwykle trujący muchomór... Mister Coomb zerwał go ostrożnie i powąchał: gruba, jędrna, mięsista czapka jego wydawała mocną, nieprzyjemną i odurzającą woń.

Po chwili namysłu mister Coomb oderwał czapkę grzyba. Miejsce przełamane, dotychczas mleczno-białe, pożółkło, potem poziełeniało, a wkońcu poczerniało; były to niezbite dowody trujących własności grzyba.

Miał więc w rękach narzędzie śmierci. Poco dłużej zwlekać? Raz kozie śmierć!..

Włożył do ust malutki kawaleczek grzyba i posmakował: zapach coprawda był przykry, ale smak wcale niezły, słodkawy, zlekka ostry.

Spożył drugi kawałek, trzeci, czwarty... Musiał mister Coomb przyznać, że śmierć przychodzi niekiedy w formie lekkiej i przyjemnej. Uspokoił się prawie zupełnie, zapomniał nawet o przyczynie, dla której odbiera sobie życie. Jadł muchomora powoli, ze smakiem, jakby igrając ze śmiercią. Zjadł całą czapkę muchomora.

Mocniej zapulsowała krew, po ciele przebiegały drobne, niemal rozkoszne dreszcze, zaszumiało w uszach, w oczach zabłysły ogniki, nogi poczęły odmawiać posłuszeństwa i wyprawiać jakieś esyfloresy, a język obracał się wciąż szybciej w ustach.

— Dya...dya...dyabli! Nie... nie... niezła sztu...czka! — zawołał mister Coomb, chwiejąc się na nogach. — A no... no... no... jeszcze!

Ujrzał opodal jaskrawe czapki muchomorów, skierował się więc w tę stronę, uszedłszy jednak parę kroków, zatoczył się i runął na ziemię jak długi. Stracił przytomność...

Po chwili przyszedł do siebie, wstał i począł starannie czyścić zabłocone ubranie i kapelusz. Przetarł oczy, jakby chciał przypomnieć sobie, co się właściwie stało.

— Co to było? Zdaje się, pocałowałem się z żoną?... Ach tak!... Wielki Boże, miałem, zdaje się, zamiar odebrać sobie życie!

Takie głupie myśli!

Teraz było mu na duszy tak lekko, tak wesoło! Ani śladu dawnych trosk i zgryzot! Bez żadnego powodu roześmiał się na całe gardło, uderzył się dłoniami po biodrach i piejąc po kogucienu, począł tańczyć i podskakiwać.

Mój Boże, takie głupie myśli przyszły mu dawniej do łba!

Postanowił wracać natychmiast do domu i opowiedzieć żonie o całej tej zabawnej przygodzie. Uszedłszy parę kroków, zatrzymał się, obejrzał się i spojrzał na grupę muchomorów.

— Hm... A możeby tak wziąć z sobą parę tych grzybków... Niech i oni spróbują, jaka to wyśmienita rzecz. Sprawiają one, że człowiek czuje się tak dobrze, niewymownie dobrze.

Gotów był zatańczyć z zachwytu, powstydził się jednak. Nagle błysnęła w jego głowie genialna myśl. Zamiar swój wykonał natychmiast: wywrócił rękawy podszewką na wierzch, związał je na końcu, napełnił te zaimprowizowane torby muchomorami, nałożył muchomorów do kieszeni i kapelusza, narzucił na ramiona zarzutkę i tak wystrojony, ruszył w kierunku domu.

Cały plan był doskonale pomyślany.

. . . .

Zaledwie mister Coomb wybiegł z pokoju na ulicę, miss Jen przestała grać i zwróciła się do pani Coomb:

— Jak się mąż twój nie wstydzi?

— Ach, przekonałaś się sama, jakich rozkoszy rodzinnych zaznaję! — zawołała pani Coomb, zalewając się łzami.

— Czyż warto na takie głupstwa zwracać uwagę! — zauważył mister Clarens, narzeczony miss Jen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zgon poetki ukraińskiej.

W warszawskiem „Słowie“ znajdujemy nekrolog wybitnej, a przedwcześnie zmarłej poetki ruskiej Łesi Ukrainki, nekrolog bardziej interesujący od innych wspomnień drukowanych w prasie polskiej tem, iż dotyka pośrednio i pewnych dowodów wzajemnej życzliwości polsko-ukraińskiej za kordonem, pojawiającej się na tle wspólnego prześladowania przez carat.

Łesia Ukrainka (pseudonim L. Kwitkowej, z domu Kosaczówny) urodziła się 1872 r.

Matka jej — czytamy w „Słowie“ — generałowa, Olga Kosacz, również wysoko uzdolniona i znana w literaturze, jak i ze społecznej swej działalności (pod pseudonimem Oleny Pczitki), zasłużyła sobie na wdzięczność Polaków, zamieszkałych w Kijowie, przez urządzenie wieczoru Mickiewiczowskiego w 1890 r. (w chwili, gdy to było połączone z wielkiemi trudnościami), — i jako autorka broszury o Słowackim, którego poezye tłómaczyła.

Zmarła poetka, oddawna cierpiąca na chorobę piersiową, zmuszona była często, niemal stale przebywać zagranicą, w górach, nawet w dalekim Egipcie. Poezya jej nie straciła jednak cech rodzimych, a język cudny, krystaliczny przechodzi niemal swą czystością i pięknością język Szewczenki. Treść tych utworów odbiega często od Ukrainy i w tem się różni od większości pisarzów Ukraińskich, ale myślą zdaje się jej nigdy nie opuszczać. Pod postaciami obcemi, jak w dramatycznych utworach: „Na ruinach“, „W domu roboty“ i innych czuje się wysoki bardzo nastrój patryotyczny. Jako wzór tego nastroju a zarazem wspaniałego liryzmu, uważać można poezye: „Contra spem spero“ i „Fiat nox“. Wysokiej wartości są dwa tomy jej utworów p. t. „Dumy i ludii“ i „Na kryłach pisni“. W „Noworoczniku literackim“ polsko-ukraińskim z 1909 r. umieściła przepiękny wiersz „Świata Nicz“.

Zmarła d. 1 sierpnia w miejscowości leczniczej Surami na Kaukazie. Ciało jej będzie sprowadzone do Kijowa.

Aferzysta w wielkim stylu.

Onegdaj doniosły telegramy z Paryża o aresztowaniu fabrykanta aeroplanów Deperdussina. Jak się okazuje, był to aferzysta na wielką skalę. Do upadku popchnęło go nietylko zamiłowanie zbytku i hulanek, ale i namiętność, z jaką rzucał się w wir interesów, na których się zupełnie nie znał. Niedawno założył klinikę chirurgiczną, w której jeszcze zeszłego roku codziennym bywał gościem, potem przekazał ją swemu szwagrowi, lekarzowi, obecnie zaś ma ją objąć towarzystwo akcyjne.

Zajmował się dalej budową aeroplanów, zakładaniem aerodromów, interesował się konstrukcyą łodzi motorowych, miał udziały w fabrycznych przedsiębiorstwach sportowych w rozmaitych departamentach Francyi. Przytem był współwłaścicielem jednego z teatrów i akcyonaryuszem dziennika.

Przed dwunastu laty był Deperdussin agentem towarów jedwabnych i w tym charakterze wszedł w stosunki z „Comptoir industriel et colonial“. Jest to wielka instytucya bankowa, rozporządzająca wielkimi kapitałami. W instytucyi tej znalazł pieniądze na swoje przedsiębiorstwa aeroplanowe.

Rzutki, energiczny, inteligentny człowiek wzbudzał ogólne zaufanie. Zaufanie to zawiódł zupełnie. Oszustw dopuścił się nietylko w zakresie przedsiębiorstw aeroplanowych, lecz także w interesach handlowych, przy pośrednictwie w sprzedaży towarów jedwabnych.

W ostatnich czasach interesy „jedwabne“ mniej go zajmowały. Głównie skierował swą energię na fabrykacyę aeroplanów, mając do pomocy inżyniera Bechereau. Fabryka rozwinęła się szybko. Otrzymał zarówno od francuskiego ministerstwa wojny, jak od wielu rządów zagranicznych, między innymi od Japonii, szereg zamówień. Jego aeroplany stanowiły centrum awiatycznego ruchu. Nakładem pół miliona franków założył aerodrom w Reims, a otwarcie uroczyste miało nastąpić w najbliższym czasie. W kołach lotników cieszył się Deperdussin wielką popularnością. W maju wybrano go członkiem rady nadzorczej francuskiego aeroklubu.

Szkody wyrządzone przez Deperdussina, dochodzą 30 milionów franków. Po uwięzieniu, które nastąpiło skutkiem doniesienia karnego ze strony „Comptoir industriel et colonial“, upadł Deperdussin na duchu. W pierwszej chwili zamierzał odebrać sobie życie. Wobec obrońcy swego wyraził się, iż zarzuty przeciwko niemu, o ile odnoszą się do sprawy przemysłu aeroplanowego, są bezpodstawne. Poczuwa się do winy jedynie w wypadkach z interesami „jedwabnymi“. Twierdzi też, że sprzeniewierzone kwoty nie poszły na jego osobisty użytek, lecz, że je ulokował w przedsiębiorstwach. Wkłady te oblicza na 25 milionów franków.

Deperdussin urodził się w Leodyum, karyerę rozpoczął w Bukseli, jako zastępca jednej z aptek. Liczy obecnie lat 45; jest żonaty i ma jedno dziecko.

Akurat w dniu, w którym upadek Deperdussina stał się głośny, aeroplan jego fabryki dokonał lotu dystansowego z Paryża do Berlina. Mianowicie lotnik paryski Janoir przebył przestrzeń z Paryża do Berlina przez Gandawę i Hanower w 11 godzinach.

Panna z ukończoną szkołą handlową, znająca stenografię polską i niemiecką, buchalteryę pojedynczą i podwójną, oraz korespondencyę, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod S. W. do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. WW. Świętych 11.

Tani tydzień

w składzie **towarów okazyjnych**

Józefa Penzera

Kraków, ul. Szewska 19.

Z powodu zakupna ogromnego transportu towarów bławatnych, odbędzie się od dnia 2 sierpnia sprzedaż różnych materyałów po cenach znacznie zniżonych.

Piekarnia

w Podgórzu od lat **28 dobrze prosperująca** wraz ze sklepem, mieszkaniem i składami

do wynajęcia

od 1 października br. Ulica Kalwaryjska 14.

L. 96626/913.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

1. ziemnych, murarskich i pomocniczych,
2. kamieniarskich,
3. ciesielskich,
4. dekarskich,
5. blacharskich,
6. ankry
7. trawersy,
8. niwelacyę terenu,
9. ogrodzenie budynków i parceli
10. kanały betonowe dla centraln. ogrzewania, wykonać się mających przy budowie budynków sanitarnych na Kontumacyi w Krakowie, Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, rozpisuje licytacyę ofertową. Oferty wnosić można na wszystkie roboty przy trzech budynkach wykonać się mających lub też na poszczególne roboty, ale dla wszystkich trzech budynków. Na poszczególne budynki ofert wnosić niemożna. Magistrat zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy, przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A, III. p., między godz. 11 a 2 w południe, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty, należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy oferowanej, wnosić należy w temże biurze do dnia 26 sierpnia 1913 do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione, lub niesporządzone według wzoru, uzględnione nie będą.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 4 sierpnia 1913.

Fundus. gwarancyjny z końcem 1910 r. 20,218.170·10 kor.
Stan ubezp. z końc. 1910 r. 132,157.999·19 K, 422.589 osób.

„ALLIANZ“

akcyjne tow. ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami **ubezpieczenia na życie, renty i posagi.**

Zdolni i energiczni zastępcy zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za wysoką prowizyą. — Nieobeznanych poucza się najdokładniej. **Instrukcye wysyła się bezpłatnie z głównej agencyi**

Kraków, ul. Długa L. 11, Józef Dąbrowski lub z filii towarzystwa Bielsko, ul. Główna L. 1.

Czytajcie to natychmiast!

Pierwszemi oznakami ciężkich zasłabnięć są bole i dolegliwości w muskułach i nerwach. Natura wyposażyła człowieka delikatnemi nerwami, aby był zdolnym myśleć, czuć i używać. Natura nie chciała jednak, aby nerwy sprawiały ból człowiekowi.

Każdy ból, każda niedyspozycya jest najpewniejszą oznaką grożącego niebiezpieczeństwa. Nie znaczy to, aby choroba miała zaraz być zabójcza, ale każda choroba zaniedbana może doprowadzić do trwałego ciężkiego cierpienia lub pełnej udręczeń śmierci.

Jeden z największych wynalazków, jakie zrobiono w ostatnich czasach, polega na zupełnie prostej metodzie wzmacniania nerwów i odświeżania krwi, co czyni ciało odpornem na osłabienie. Metoda ta jest zupełnie prostą w zastosowaniu. Nie jestto żadne lekarstwo, żadna maść, żadne wcieranie, żaden przyrząd, lub t. zw. gimnastyka lecznicza, lecz rzecz zupełnie prosta, podpatrzona naturze. Lekarze i profesorowie wyrazili się o tem pochlebnie i używają już tej metody dla dobra ludzkości. Jestem zdania, że ta metoda ma wielkie znaczenie dla ludzkości. Przeczytajcie jedno z wielu uznań, które codziennie wynalazca otrzymuje.



Wielce szanowny Panie!

Nie mogę tego przenieść na sobie, aby nie donieść panu radosnej wieści, która myślę, że i panu będzie przyjemną, jak to już wspominałem w pierwszym mym liście — dni mojego życia były już przez lekarzy policzone. Plułem krwią, cierpiałem strasznie na nerwy, neurestenią i złe trawienie; przeczuwałem już bliski koniec. Byłem u wielu lekarzy, aby ratować życie, ale napróżno, gdy przeczytałem w dziennikach jak dobrze działa pańska metoda na ludzki organizm, zwróciłem się do pana z prośbą o przysłanie mi bliższych objaśnień. Stosowałem się do pańskich przepisów z dobrym skutkiem i będę je dalej stosował. Już po kilku dniach przestałem krew odpluwać, mogłem jeść i czułem się z każdym dniem lepiej. Żałuję, że nie dałem się przedtem fotografować jak dawniej wyglądałem, gdy dni moje były policzone, a jak obecnie wyglądam. Żegnam pana serdecznie] i życzę sobie, aby pan to pismo moje z pełnym podpisem ogłosił.

Z wysokiem poważaniem **Przeor Dragicevic.**

Pismo to nadesłał wynalazcy szanowny duchowny dobrowolnie, bez prośby, pomimo, że nie znali się i nie widzieli nigdy.

Wynalazca napisał książkę w łatwy i przystępny sposób, którą dotychczas zupełnie darmo rozsyła, aby tę metodę rozpowszechnić.

Jeżeli zastosujecie tę metodę przez jakiś czas, staniecie się zdrowymi i silnymi, będziecie mieli zdrowe nerwy i świeżą krew. Jeżeli tę metodę corocznie przez jakiś czas zastosujecie, utrzymacie świeżość fizyczną i umysłową.

Każcie sobie natychmiast przysłać tę bardzo interesującą i pouczającą książkę, zanim wyczerpią się egzemplarze gratisowe. Napiszcie korespondentkę ale tak, aby nazwisko i adres były zupełnie wyraźne do:

„Heilige Geist“ Apotheke Budapest, VII., Wesselény utcza 10. Abteilung 514·

Urządzenie pracowni stolarskiej, kompletne dla 4 ludzi, jest do sprzedania. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“, pl. WW. Świętych 11.

BIBUŁKI SASSOWSKIE : TUTKI : HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%

NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

SŁOMIANI WDOWCY

mogą jadać, bez obawy popsucia sobie żołądka,

domowe obiady i kolacye

w Kuchni Jarskiej „Przyroda“, Rynek gł. L. 45 I. piętro, Linia A-B.

W abonamencie mięsne obiady z 3-ch dań po 1 kor.

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

Za 6 kor. beczułkę 5 kg. znakomitej
bryndzy majowej „B. R.“
Za 4 kor. skrzynkę 150 sztuk
kwargli marki „B. R.“ duże Nr.

wysyła za pobraniem Fabryczny skład serów:
Braci Rolnickich w Krakowie, Wielopole 7/
Cenniki różnych serów darmo i opłatnie.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie:

Rynek główy, (róg ulicy Brackiej).

Kapitał akcyjny: K 20,000.000·—
Kapitał rezerwowy: K 11,000.000·—
Listy hipoteczne w obiegu będące K 210,000.000·—

Kantor wymiany
Oddział depozytowy i schowki depozytowe
Oddział wkładek gotówkowych
Oddział towarowy
Oddział zastawniczy i Kasa zaliczkowa, ulica Bracka 1
Składy towarowe przy ulicy Zacisze
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ul. Warszawskiej.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1913 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) kosztuje tylko
1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy Siegel-Imhof są znaczne. Stałe niskie ceny. Wielki wybór. Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

Suknie lodynowe

dobrej jakości, w modnych wzorach 7 sztuk (5 kg.) za K 10 innej jakości (5 kg.) za K 11·70, wysyła za pobraniem opłat

A. Jelinek, Jimramov. Moraw

— Bardzo polecenia godne. —

„SINGERA“ „66“

najlepsza i najdoskonalsza
maszyna do szycia
Cenniki franko.

„SINGERA“ maszyny

nabywać można li tylko
w naszych składach
Cenniki franko.

Singer Co., Tow. Akcyjne maszyn do szycia, Kraków, Szpitalna 40
(naprzeciw Teatru Miejskiego). **Udzielamy wszelkiej żądanej informacyi darmo.**

FILIE: **Kraków**, Kazimierz Wolnica 11. **Chrzanów**, Mickiewicza 13. **Nowy Sącz**, Jagiellońska 264. **Sanok**, Jagiellońska 49, 55. **Tarnów**, Wałowa 13. **Tarnobrzeg**, Rynek 101. **Bochnia**, ul. Szewska. **Żywiec-Zabłocie**, ul. Główna 105.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielelok. **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)**